

# „De Graecia” – czyli Grecja oczami młodych

**Jest kwiecień. W szkołach trwa okres zdobywania ocen, maraton sprawdzianów, kartkówek i odpowiedzi ustnych. Jednak uwaga 15 uczniów i uczennic I Liceum Ogólnokształcącego skupiona jest na... pilnowaniu, aby żadna walizka nie przekroczyła wagi 10 kg, w związku z podróżą do miejsca oddalonego o ponad 2 000 kilometrów od Polski, dawniej zwanego Helladą.**

## Veni

Przybyliśmy. Po trzyetapowej kwalifikacji staliśmy się oficjalnymi uczestnikami programu Erasmus+, dofinansowanego ze środków UE. Proces rekrutacji składał się z napisania listu motywacyjnego oraz z części ustnej, zarówno w języku polskim, jak i angielskim, kiedy to sprawdzana była nasza sprawność językowa i wiedza na temat Unii Europejskiej. Liczba miejsc była ograniczona, tylko 15 z ponad 50 kandydatów mogło zostać zakwalifikowanych.

6 kwietnia stawiliśmy się o godzinie 13 na bocheńskim dworcu, a osiem godzin później wyszliśmy z samolotu już na lotnisku w Atenach. Pierwsze wrażenie? Ciepło.

## Vidi

Akropol, Agora, Muzeum Akropolu, Muzeum Greckiej Muzyki w Trikali, Meteory... Odwiedzenie tych miejsc dla wielu z nas stało się spełnieniem marzeń, zrodzonych najpewniej podczas jednej z wielu lekcji historii antycznej.

Najbardziej w pamięci młodych ludzi zapisały się jednak te miejsca, o których nie przeczyta się w szkolnych podręcznikach oraz chwile na pozór zwyczajne. Na przykład wejście na wzgórze Likavitou o szóstej rano, aby na szczycie podziwiać wschód słońca. Moment obserwowania niezwyklej gry natury w czasie budzących się do życia Aten, blask promieni z wolna padających na nasze twarze, kiedy niewyspanie przestało odgrywać jakąkolwiek rolę. Dla



domami Casas Colgadas. Tak zwą się bowiem domy „porastające” odosobnioną skałą wąwozu El Tajo, dzielącego miejscowość na dwie części.

Łączy je most Puento Nuevo. Wraz z architekturą i przyrodą tworzą widok, który w pamięci pozostanie na całe życie. Ronda przed laty zauroczyła Ernesta Hemingwaya. – „Całe miasto, jak okiem sięgnąć, nie jest niczym innym, jak romantyczną kulisą teatralną” – opisywał swoje wrażenia słynny, amerykański pisarz.

Kolejne miejsce to wąwóz Caminito del Rey – dziesięciokilometrowy pieszy szlak wiodący między dwoma skalnymi masywami, na ścianach których zamocowano balkony i ścieżki (fot. na poprzedniej stronie). Choć bywa przerażająco, warto przetrwać te chwile, albowiem nawet fotografie i filmy nie oddają w pełni piękna tego wąwozu.

## Miłość do rowerów

Poza luzem, otwartością, życzliwością i dość spokojnym trybem życia, południowców charakteryzuje zamiłowanie do rowerów. Przy niedzieli grupy cyklistów mija się z częstotliwością większą, niż samochody. Niemal każda miejscowość, bez względu na wielkość, posiada towarzystwo czy klub zrzeszający miłośników dwóch kółek. Są w nich panie i panowie, młodzi i seniorzy.

Andaluzja wyróżnia się wieloma cechami, które czynią ją wyjątkową. Odpowiadając na kluczowe pytanie – czy warto ten region odwiedzić, odpowiedź brzmi... oczywiście, że tak! Nie tylko dla spektakularnych wrażeń na Caminito del Rey czy w Rondzie, ale także dla klimatu i atmosfery powiązanej z każdą wioską i krajobrazem. A te chłonnie się najlepiej podczas pedałowania rowerem.

Tekst i zdjęcia: **Jakub Noskowiak**





innych stanięcie oko w oko z kariatydą będzie spojrzeniem zapamiętanym do końca życia. Poranny wiatr we włosach na Akropolu, pierwszy grecki gyros, wycieczka na targ pomarańczy o siódmej rano, wszystkie obiady w tawernie... To tylko mała część tych najbardziej sentymentalnych i przełomowych chwil.

Innym z niezapomnianych doświadczeń było poznanie różnych oblicz greckiej stolicy. Podwaliny zachodnioeuropejskiej kultury, tysiące turystów, artyści, ulice tętniące życiem. A z drugiej strony bezdomni, śpiący w zakątkach bocznych ulic, śmieci, nieprzyjemny zapach i młodzi ludzie siedzący bez żadnego celu na chodnikach. Nocny spacer wśród niezagospodarowanych osiedli i niszczących pustostanów wzbudził wiele sprzecznych emocji, przede wszystkim frustrację.

Jeden z najcenniejszych skarbów Grecji to kuchnia. Codziennie chodziliśmy na lunch odwiedzając uliczne fast foody, ale zapewniamy, że te w greckim wydaniu smakują całkiem inaczej. Wieczorem późny obiad w restauracji, w Grecji nazywanej tawerną, która zapisała się w pamięci nie tylko ze względu na znakomite jedzenie, ale również atmosferę. Nie zabrakło najślodszych greckich potraw, takich jak sos tzatziki, oryginalny gyros, sałatka z fetą, souvlaki, czyli soczyste mięsne szaszłyki, pity w różnym wydaniu. To, co charakteryzuje tamtejszą kuchnię, to obfitość potraw, sytość i wyrazisty smak przypraw. Grecka kawa? Mała, czarna i bardzo mocna. Zgodnie z greckimi zwyczajami kolacje,

poza doznaniem smakowymi, niosły ze sobą przede wszystkim wspaniałe towarzystwo, długie rozmowy i sporą dawkę śmiechu.

Spełniając wymagania projektu, przez pięć dni uczęszczaliśmy do jednej z tamtejszych prywatnych szkół. Pierwsze spostrzeżenia? Autobusy szkolne są w kolorze żółtym, niczym w amerykańskich filmach. Podzieleni na małe grupy uczestniczyliśmy w wielu lekcjach, takich jak język angielski, matematyka, fizyka, geometria, greka antyczna. Choć większość z nich była prowadzona po grecku, mogliśmy dojść do kilku wniosków. Jednym z nich był fakt, że szkoła jest bardzo przestrzenna, uczęszcza do niej tylko 300 osób. Klasy są profilowane, podobnie jak w polskim systemie edukacji. Uczniowie nie piszą sprawdzianów, kartkówek, ale podchodzą do egzaminu z każdego przedmiotu na koniec semestru, nawet jeśli nie jest on dziedziną wiodącą. Jest to placówka umiejscowiona na obrzeżach miasta, dlatego wokół panuje błogi spokój i cisza. Chyba, że wyjdzie się na dziedziniec i boiska do gry, które ciągle tętnią życiem przyciągając tłumy młodzieży na każdej przerwie.

Dzięki projektowi i obecności w szkole zyskaliśmy najcenniejszy dar dla młodego człowieka, jakimi są nowe znajomości. Spotkaliśmy wiele Greków i Greczynek, zawiązując nici sympatii, a nawet przyjaźni. Mogliśmy poznawać i porównywać swoje kultury, wymieniać spostrzeżenia. Nie zapomnimy zdziwienia tamtejszych uczniów, po

wejściu do klasy usłyszeliśmy: „You all have blue eyes?!”. Pierwsze wymiany zdań w klasach były tylko początkiem wspólnych rozmów, kontynuowanych późnymi popołudniami w miejscowych kawiarniach, w towarzystwie podwójnej mocnej kawy (nawet o godz. 21) kończących się najczęściej w naszych pokojach hotelowych w nocy.

W trakcie tygodniowego pobytu musieliśmy zmierzyć się z wieloma trudnościami i wyzwaniem. Była to na przykład konieczność ciągłej komunikacji w języku angielskim. Podczas wieloletniej nauki tego języka, wyjazd ten stał się największym i najtrudniejszym sprawdzianem, choć tym razem bez białych kartek, ponumerowanych zadań i poleceń.

Zaznaliśmy innego stylu życia, czyli „po grecku”. Wieczorny spacer ulicami miasta śpiewając na głos karaoke. W Polsce widok co najmniej zaskakujący. W Grecji coś całkowicie normalnego. Ludzi cechuje wielka otwartość, ciepła kawaść, gościnność i zainteresowanie obcokrajowcami. Pożartować w restauracji z kelnerem to żaden problem. Co do zorganizowania... Dla nich czas nie jest wyznacznikiem niczego, żyją chwilą, z konsekwencjami rozprawiając się później. Do umówionej godziny na spotkanie z Grekiem zawsze warto sobie dodać kilkanaście (czasem może i kilkadziesiąt) minut, dzięki czemu uniknie się późniejszego zdziwienia.

Co jeszcze zobaczyliśmy w Grecji? Nie tylko to, co widoczne na pierwszy rzut oka. Ujrzelśmy nowe oblicza na

samych, przebywając w swoich grupkach po kilkanaście godzin na dobę. Wśród części z nas popularne stało się określenie, że żyliśmy w komunie. Wspieraliśmy się, dzieliliśmy się zarówno swoim towarzystwem, jak i jedzeniem, wodą, dzwiganiami plecaków, przechowywaniem rzeczy, własnymi problemami i spostrzeżeniami. Stworzyliśmy zwartą grupę, opartą na wzajemnej pomocy oraz szacunku, wcześniej znając się tylko z widzenia lub nie znając się w ogóle.

## Vici

Jednak... Co tak naprawdę „zwyciężyliśmy”? To pytanie zostało zadane uczestnikom projektu. Trzeba przyznać, że odpowiedzieć na nie było niezwykle trudno. Czy można ująć to w jednym słowie, w paru zdaniach? Można. Emilka wygrała 2 euro w zdrapce.

Inna odpowiedź brzmiała: „Wygrałam życie”. Te dwa słowa paradoksalnie stały się podsumowaniem całego wyjazdu. Nie odnoszą się one tylko do chwili wychnienia od szkolnej codzienności, choć to na pewno jeden z przyjemniejszych benefitów. Mnogość doświadczeń to coś, czego nikt nie będzie mógł nam odebrać. Zwiedzone miejsca, spełnione marzenia, ale również świeże spostrzeżenia, zarówno te negatywne, jak i pozytywne na wiele aspektów związanych z różnymi dziedzinami życia będą nowym odniesieniem w przyszłości. Wygraliśmy również z własnymi ograniczeniami. Często wychodziliśmy z własnych stref komfortu, otwierając się na nowych ludzi i komunikację w obcym języku. Bieczną nauką jest poznanie samego siebie, które dokonuje się podczas tego typu wyjazdów. Sprawdzenie własnych umiejętności pracy w zespole, orientacji w terenie i radzenia sobie w sytuacjach stresowych. Wiele z nas zawiązało znajomości, które wykiełkowały jako przyjaźnie jeszcze w Grecji.

Nie sposób mówić tylko o relacjach polsko-greckich, bo szybkie rozmowy w stworzonych grupkach pełne śmiechu na korytarzach w szkole stały się codziennością. Wygraliśmy coś, co sami stworzyliśmy, często po prostu dobrze się bawiąc – wspomnienia. Nie tylko te zachowane na zdjęciach, filmach, wrzucane do mediów społecznościowych, ale przede wszystkim te, które pozostały w sercu każdego z nas.

Cała ta podróż, dająca odpowiedzi na wiele pytań, a stawiająca kolejne, stała się prawdziwym złotym runem.

Dodatkowo zwyciężyliśmy z potwornym chrabąszczem ostatniego dnia w Atenach. To była zacięta walka,

w ruch poszły szklanki i buty, jednak ostatecznie: vae victis!

## Historia spotyka się z terażniejszością

Wiele razy podczas nauki jakiegoś przedmiotu nasuwają się myśli, że ta wiedza jest bezużyteczna i niepotrzebna. Z pewnością każdy uczeń mógłby się pod tym podpisać.

Zdarzają się jednak sytuacje, gdy teoria znajduje odzwierciedlenie w rzeczywistości. Zwiedzane miejsca nieraz stawały się jeszcze ciekawsze, dzięki książkowej wiedzy wkutej w liceum. Takim przykładem były cerkwie. Oczywiście, można podziwiać ich piękno i architekturę bez większego zagłębiania się w historię, jednak możliwość zobaczenia na własne oczy ikonostasów, wcześniej widzianych tylko na obrazkach w książce, robi niesamowite wrażenie. Szukanie

motywów malarskich, interpretowanie przeróżnych ikon, doświadczanie cerkiewnych zapachów sprawiło, że każda kolejna świątynia prawosławna stawała się na swój sposób wyjątkowa.

Inną niepowtarzalną chwilą był spacer po Agorze. Dziś to nierówny, kamienisty teren, na którym gdzieś tam można pozostawiać po budowlach i posągach. Kiedy jednak przychodzi myśl, że dwa tysiące lat temu było to centrum życia politycznego i społecznego Aten, każdy kolejny krok przywołuje obraz dynamicznego greckiego handlu, emocjonalnych debat politycznych, przemówień demagogów i zgromadzeń setek tysięcy ateńczyków.

Nie inaczej było na Akropolu. Rzeński poranny wiatr wśród ruin ateńskich świątyń był prawdziwym powiewem historii.

**Natalia Goldas**  
klasa II humanistyczna, I LO

# Zasięg i prestiż

**Tegoroczny XXII finał Szkolnej Internetowej Gry Giełdowej, który odbył się 25 kwietnia, okazał się szczęśliwy dla uczniów I LO. Dwa zespoły zakwalifikowały się do ścisłego finału – zespół „1212” w składzie: Stanisław Babicz i Maciej Wszolek (klasa II b) został laureatem 5. miejsca, a zespół „Władcy Much” w składzie: Michał Imiołek, Miłosz Mucha, Patryk Mucha i Bartosz Zieliński (klasa III b) zajął 14. miejsce. Do tegorocznej edycji do konkursu zgłosiło się 11 717 zespołów, łącznie 29 809 uczniów z 1 059 szkół.**

SIGG to największy projekt edukacyjny, który uczy inwestowania na giełdzie. Zdobyte umiejętności uczniowie wykorzystują do dokonywania wirtualnych transakcji. Transakcje zawierane są na podstawie rzeczywistych ofert na rynku giełdowym. Młodzież może w praktyce przekonać się, jak wygląda inwestowanie na giełdzie i jakim ryzykiem jest ono obarczone. SIGG daje także możliwość zdobycia umiejętności analizowania danych i sytuacji na rynku.

– „Uczniowie naszego liceum bardzo chętnie zgłaszają się do konkursu, po

pierwsze dlatego, że kuszą ich wysokie nagrody pieniężne – na najlepszy zespół czeka 10 000 złotych, a łączna pula nagród wynosi 100 000 złotych – zasięg i prestiż organizatorów, a także udział w samym finale, który odbywa się w budynku Giełdy Papierów Wartościowych w sali notowań” – wyjaśnia nauczycielka biznesu i zarządzania w I LO Ewa Wiaderna.

Organizatorami projektu są: Giełda Papierów Wartościowych, Fundacja GPW oraz Partner Strategiczny Fundacja im. Leśława A. Pagi. (AFN)

